

# Jak glina w ręku garncarza

Rozważanie św. Josemaríi  
Escrivy z dnia 3 listopada 1955  
r.

11-02-2020

W 1955 r., w pierwszych tygodniach nowego roku akademickiego do Kolegium Rzymskiego Św. Krzyża docierali nowi studenci. 3 listopada miał miejsce dzień skupienia, podczas którego św. Josemaría wygłosił to rozważanie. Założyciel Opus Dei chciał wzmocnić w swoich synach dobre dyspozycje i dać im

kilka ojcowskich rad, by pomóc im lepiej wykorzystać czas intensywnej formacji w nadchodzących miesiącach.

Odnalazłem kilka starych kartek, które posłużyły mi wiele razy, gdy zwracałem się do waszych starszych braci. Jest wśród nich fragment z listu Apostoła do Koryntian, w którym czytamy: «*Modicum fermentum totam massam corrumpit*»<sup>[1]</sup>. Widzicie? Odrobina drożdży zakwasza całe ciasto.

Dzieci moje kochane! Jeśli wśród tylu ludzi — a nas interesują wszystkie dusze —, w tej wielkiej rzeszy ludzi, Opus Dei jest tym czym zaczyn w cieście, to wewnątrz Opus Dei wy, szczególnie wybrani przez Miłość Bożą, jesteście zaczynem, jesteście tym czym drożdże są dla ciasta. Synowie moi, znajdujecie się tutaj, aby — licząc na łaskę Bożą i współpracując z nią — przygotować

się do tego, by, gdziekolwiek na świecie, stać się zaczynem, który będzie źródłem łaski, który nada smak, który da objętość, tak, by później chleb Chrystusowy mógł wykarmić wszystkich ludzi.

No i przyjechaliście tutaj zdecydowani, by pozwolić, aby was uformowano, aby was przygotowano. Ta formacja polepszy waszą osobowość — osobowość każdego z was — w indywidualnych jej cechach, a jednocześnie nada wam ów wspólny mianownik, w waszych żyłach popłynie wspólna krew naszej nadprzyrodzonej rodziny, krew, która płynie w żyłach nas wszystkich. Do tego powinniśmy dążyć, ale by tak się stało, ty mój synu — bo mówię jedynie do ciebie — musisz zechcieć oddać się w ręce Dyrektorów, jak glina poddaje się dłoniom garncarza. Tak więc pozwolisz się ugniatać i rozgniatać, i kroić, i wygładzać. Jeśli tak nie było

do tej pory, to teraz właśnie jest chwila by to zmienić, by powiedzieć Panu, że oddajesz się Mu z taką uległością, jak kawałek gliny pozwala działać dłoniom rzemieślnika.

Podczas gdy ja mówię, a Jezus towarzyszy nam w Tabernakulum tak, jak towarzyszył pierwszym Dwunastu, ty się modlisz i starasz się podjąć konkretne postanowienia, które przemienią w rzeczywistość twoje wielkie pragnienie miłości. Są w życiu trudne chwile, kiedy to konkretne postanowienie bardzo się przydaje, choć, jak wiele razy mówiłem, w wielu innych sytuacjach wcale nie jest ono potrzebne. Czy moja matka musiała sobie postanawiać żeby dbać o mnie z miłością? Tak bardzo mnie kochała, że nie było jej to potrzebne. Ale, ty teraz, tego potrzebujesz, dlatego mówię ci abyś uczynił jedno konkretne postanowienie: Panie, dzięki twojej Łasce i pomocy Naszej

Matki z nieba, ja, który znajduję się tutaj, w tej wielkiej sieci, w tej wielkiej łodzi Opus Dei, pozwolę by dłonie Dyrektorów mnie ukształtowały tak, abym Tobie się podobał i stał się silny, niezachwiany i skuteczny! Tak, by naprawdę, było widać w moim życiu wewnętrznym i na zewnątrz, że moich żyłach płynie czysta, nadprzyrodzona krew mojego rodu.

Chyba każdy z was widział kiedyś jak postępuje się w szpitalu gdy trzeba kogoś operować... Te wszystkie starania, sterylność, nadzwyczajne dbanie o czystość ze strony lekarzy... Tysiące szczegółów, na których wielu z was zna się lepiej niż ja. No więc ty musisz pozwolić, by uczyniono z tobą to samo. Zdejmą z ciebie ubranie, bo przeszkadza. Później możliwe, że ci je oddadzą, jeżeli będzie się nadawało po wyjałowieniu. A potem, być może będą musieli wziąć w dłonie skalpel, ponieważ cię kochają.

Powiesz wówczas Jezusowi: «*Sicut lutum in manu figuli*»<sup>[2]</sup>; jak glina w ręku garncarza — taki chcę być w dłoniach Dyrektorów. Z całego serca, z dobrej woli, pragnę by cięto, by operowano, by leczono, by mnie od nowa uformowano.

Przejdźmy teraz, moje dzieci, do dwóch fragmentów Pisma Świętego: jeden św. Łukasza, a drugi św. Jana. To wśród łodzi i sieci znalazł Jezus swoich pierwszych uczniów i wielokrotnie porównywał pracę wśród dusz do zajęcia rybaków.

Przypominasz sobie ten cudowny połów, kiedy rwały się sieci?<sup>[3]</sup> Czasami zdarza się także w naszej pracy apostolskiej, że sieć się rwie ponieważ jesteśmy niedoskonali, a połów, choć wciąż obfity, nie jest tak obfity jak mógłby być.

Ten apostolski połów, skierowany jest ku wszystkim duszom. Dobrze opisuje to św. Mateusz, gdy

wspomina o «sieci, zarzuconej w morze i zagarniającej ryby wszelkiego rodzaju»<sup>[4]</sup>, każdego rozmiaru i jakości, bo wpada w nią wszystko co zamieszkuje odmęty morskie. Synu mój, ta sieć się nie rozrywa, ponieważ, nie zarzuciliśmy jej ani ty, ani ja, tylko Dzieło, nasza dobra Matka.

No, ale nie miałem zamiaru mówić ci teraz o tym połowie, ani o tej olbrzymiej sieci. Chciałbym abyś rozważył raczej to, co św. Jan opowiada w 21 rozdziale, gdy Szymon Piotr dobił do brzegu i złożył u stóp Jezusa «sieć pełną wielkich ryb w liczbie stu pięćdziesięciu trzech»<sup>[5]</sup>. Do tej sieci z wielkimi rybami wprowadził cię Chrystus swoją potężną łaską powołania. Być może jedno spojrzenie Jego Matki poruszyło Go do tego stopnia, żeby poprzez Jej niepokalane dłonie, obdarował cię w tak wspaniały sposób.

Dzieci moje, zwróćcie uwagę na to, że wszyscy znajdujemy się w tej samej sieci, a sieć wewnątrz łodzi. Tą łodzią jest Opus Dei, które cechuje cudowny styl pokory, oddania, pracy, miłości. Czyż nie jest to piękne, dzieci moje? A może myślisz, że sobie na to zasłużyłeś?

To jest właśnie chwila by powiedzieć raz jeszcze: pozwolę umieścić się w łodzi, pozwolę by mnie cięto, szlifowano, łamano, czyszczono, by mnie spożywano! Oddaję siebie samego! Powiedz Mu to z całego serca! Bo później, okazuje się, że czasami wydaje się jakbyś się buntował z powodu twojej pychy, kiedy ktoś zwraca ci uwagę na coś w sprawie twojej świętości. Bo uważasz za ważniejsze twoje własne zdanie — w którym się mylisz, ponieważ nikt nie jest dobrym sędzią we własnej sprawie —, zdanie ważniejsze niż punkt widzenia Dyrektorów. Albo denerwuje cię pełna miłości uwaga



twoich braci, gdy po bratersku cię upominają.

To chwila, by się poddać, by oddać siebie! Ale powiedz Jezusowi Chrystusowi: doświadczam tyle pychy, Panie uczynь mnie pokornym! A On ci odpowie: więc obcuј ze mną jeśli chcesz być pokorny. W ten sposób poznasz mnie i poznasz samego siebie. Wypełniaј te Normy, które Ja dałem tobie przez twojego Założyciela. Wypełniaј je. Bądź wierny w twoim życiu wewnętrznym, bądź duszą modlitwy, duszą ofiarną. A ja, uczynię cię szczęśliwym, choćby czasem było ci ciężko, bo przecież w życiu czasem jest i tak.

Synu mój, prowadź dalej swoją osobistą modlitwę, w której nie potrzeba zgiełku słów. I rozmawiaј z Panem właśnie tak: twarzą w twarz. Ty i On, sam na sam. Bardzo wygodnie jest postępować inaczej. W

anonimowości ludzie porywają się na tyle rzeczy, których nie odważyliby się uczynić patrząc komuś prosto w oczy. To postawa kogoś skulonego, tchórza, który zmieszany z tłumem nie waha się chwycić garść błota i cisnąć nią. Pragnę, synu mój, abyś w głębi twojego serca — w samotności, w której nie jesteś sam —, stanął twarzą w twarz z Bogiem i powiedział mu: oddaję ci siebie samego!

Śmiało, odważnie, zdobądź się na to! Obiecaj Mu w twojej osobistej modlitwie: Panie, nigdy więcej! Nie chcę więcej opóźnień, stawiania przeszkód, opierania się Twojej Łasce. Chcę być dobrym zaczynem, który zakwasi całe ciasto.

Jeśli chcesz, rozważymy kolejne fragmenty Pisma Świętego: przyjrzymy się Apostołom wśród sieci i łodzi. Będziemy dzielić z nimi

ich pragnienia, usłyszemy Boże nauczanie z ust samego Chrystusa...

«Rzekł do Szymona: Wypłyn na głębie i zarzućcie sieci na połów! A Szymon odpowiedział: Mistrzu, całą noc pracowaliśmy i nic nie ułowiliśmy»<sup>[6]</sup>. Tymi słowami Apostołowie uznają swoją bezradność: cała noc ciężkiej pracy i nie złowili choćby jednej ryby. I podobnie dzieje się z nami, biednymi ludźmi, pełnymi pychy. Gdy pragniemy działać na własną rękę, realizując naszą własną wolę, prowadzeni przez nasze widzimisie, jedyne co osiągamy to brak jakichkolwiek owoców.

Ale słuchajmy dalej głosu Piotra: «Lecz na Twoje słowo zarzuć sieci»<sup>[7]</sup>. I nagle... jakże hojne okazuje się morze! Aż inne łodzie muszą przyjść im z pomocą, by wyciągnąć te wszystkie ryby! Widzisz? Jeśli tylko uznasz własną nicość i nieudolność,

jeśli pozwolisz się prowadzić,  
zamiast kierować się własnym  
zdaniem, to nie tylko doznasz  
wspaniałych owoców, ale co więcej,  
dzięki tobie także inni otrzymają je w  
nadmiarze. Jak wiele dobra i jak  
wiele zła możesz uczynić! Dobra, jeśli  
będziesz pokorny i zdołasz radośnie  
oddać się i poświęcić. To dobro dla  
twoich braci, dla Kościoła, dla owej  
dobrej Matki jaką jest Dzieło. I jak  
wiele zła, jeśli pozwolisz prowadzić  
się pysze. Nie zostanie ci nic innego  
jak powiedzieć: «*Nihil cœpimus*»<sup>[8]</sup>. W  
nocy, pośród ciemności, nic mi się nie  
udało.

Mój synu, ty teraz jesteś może jeszcze  
młody. Ale ja mam już na koncie  
więcej rzeczy, za które muszę prosić  
Pana Boga o przebaczenie, choć i ty  
masz z pewnością swoje zakamarki,  
swoje porażki i doświadczenia...  
Powiedz Jezusowi, że chcesz być «jak  
głina w ręku garncarza»<sup>[9]</sup>, uległe i  
bez oporów poddawać się formacji,

której w matczynej sposób Dzieło ci udziela.

Widzę, że masz dobrą wolę, że pełen jesteś pragnień, by stać się świętym. Muszę ci jednak przypomnieć, że aby stać się świętymi, powinniśmy być ludźmi doktryny. Takimi, którzy znajdując się w odpowiednim miejscu, potrafili poświęcić niezbędny czas, aby w swoim sercu i swoim umyśle, w całym swoim życiu, poukładać cały ten ładunek, z którego potem będą czerpać, aby nadal być rybakami dusz razem z Chrystusem i pierwszymi Dwunastoma.

Zdajemy sobie sprawę z tego, że jesteśmy uczynieni z marnej gliny, że nasza pycha jest przyczyną tylu porażek... Nie pozostaje nam więc nic innego jak przyznać razem ze św. Piotrem przed majestatem Boga, Chrystusa- rybaka ludzi: «Panie, (...) jestem człowiek grzeszny»<sup>[10]</sup>. I

wtedy, jak kiedyś Szymonowi Piotrowi, tak teraz tobie i mnie, Jezus powtórzy słowa, które, słyszeliśmy już kiedyś od Niego: «odtąd ludzi będziesz łowił»<sup>[11]</sup>. To Boże polecenie, oznacza Bożą misję i Bożą skuteczność.

Świat jest morzem, w którym znajduje się tyle dusz... Tyle dusz, wśród wzburzonych fal. Ale zwróć uwagę na to, co mówi Jeremiasz odnośnie tych dusz: «Oto posyłam po wielu rybaków - wyrocznia Pana - by ich wyłowili»<sup>[12]</sup>. To was i mnie posyła, pałając żarliwą, Bożą, troską o zbawienie wszystkich ludzi.

A wy, a ty mój synu... Możesz być przeszkodą w dziele Jezusa albo Go w nim wspomagać. Co zrobisz? Będziesz igrał ze swoim szczęściem? Czy chcesz być wierny podążając za wolą Pana, przemierzając z Bożą misją wszystkie morza jako rybak

ludzi? Naprzód, mój synu, ruszaj na połów!

Kończę słowami, od których zacząłem: jesteś zaczynem, który zakwasza całe ciasto. Pozwól się przygotować! Nie zapominaj, że dzięki łasce twojego powołania i twojemu oddaniu, które jest odpowiedzią na tę łaskę, osłonięty płaszczem i opieką naszej Matki z Nieba, ty, będący odrobiną zaczynu, odrobiną drożdży, będziesz w stanie zakwasić całe to ciasto, którym są wszyscy ludzie. I wtedy poczujesz te same pragnienia, które mnie popychały do zapisania: *omnes* — wszyscy: oby żadna z dusz się nie zagubiła! — *omnes, cum Petro, ad Iesum, per Mariam!*

---

[1] 1 Kor 5, 6.

[2] Jr 18, 6.

[3] Por. Łk 5, 6.

[4] Mt 13, 47.

[5] J 21, 11.

[6] Łk 5, 4-5.

[7] Łk 5, 5.

[8] Łk 5, 5.

[9] Jr 18, 6.

[10] Łk 5, 8.

[11] Łk 5, 10.

[12] Jr 16, 16.

.....